

JASEŁKA

OSOBY:

Radny Tobiasz
Radny Andrzej
Burmistrz
Obcy
1, 2 Zbój
1, 2, 3 Pasterz
Rahab
Maryja
Józef
Melchior
Baltazar
Kacper

I SCENA

/Radny Andrzej i radny Tobiasz spotykają się w drodze na zebranie rady miejskiej/

- ANDRZEJ: Ooo! Witaj Tobiaszu! Cieszę się, że Cię spotkałem. Niech Pan będzie z Tobą!
- TOBIASZ: I z Tobą, Andrzeju! Spieszysz na zebranie, jak widzę? Ja też.
- ANDRZEJ: To dobrze. To bardzo dobrze! Bo przynajmniej ostatni kawałek drogi przejdziemy bez strachu. Jak długo żyję, a wiesz, że minęło już sporo czasu od mych narodzin, nie widziałem takich tłumów w naszym cichym, dotychczas, Betlejem.
- TOBIASZ: Masz zupełną rację. To co się wokół nas dzieje przekracza wszystkie ludzkie wyobrażenia. A śmiem przypuszczać, że to dopiero początek. Przecież to dopiero dwa tygodnie minęły od czasu, gdy dotarł do nas rozkaz rzymskiego cesarza Augusta, dotyczący spisu ludności.
- ANDRZEJ: Dobrze mówisz. Zapewne niezliczone rzesze ludzi z całego Izraela wyruszyły w tych ostatnich dniach, żeby wykonać rozkaz cesarza. Przecież ilu z naszych sąsiadów udało się już w drogę, zostawiając swoje domy, gospodarstwa, warsztaty. To tylko my należymy do tych nielicznych, którzy swoje korzenie wywodzą tu z Betlejem, i na nasze szczęście możemy pozostać na miejscu.
- TOBIASZ: Ale za to, to na nas spadają problemy, z którymi musimy się zmierzyć i próbować je rozwiązać. Myślę, że po to właśnie burmistrz wezwał nadzwyczajne posiedzenie rady. Oho ! Już nadchodzi.
- BURMISTRZ: Witajcie panowie ! Pozwólcie, że od razu przystąpię do rzeczy. Zaprosiłem was na zebranie, ponieważ od czasu edyktu cesarza w naszym mieście panuje chaos i trzeba temu zaradzić. Przygotowałem listę najważniejszych spraw do omówienia i załatwienia.
- Punkt 1:** Liczba gospód już nie wystarcza. Dzisiaj trzeba było odesłać 100 osób, wśród nich są kobiety i dzieci. Spędzą noc na ulicy, a nie jest wcale ciepło.
- Punkt 2:** W związku z obecnością tak wielu ludzi miastu grozi zabrudzenie i choroby.
- Punkt 3:** Kupcy w Betlejem wykorzystują bez skrupułów tę sytuację, podnosząc drastycznie ceny za żywność, koce i ubrania.
- Punkt 4 :** Przystępczość rośnie. Kieszonkowcy i zbójcy uprawiają swój proceder i znikają nierozpoznani w tłumie.

- ANDRZEJ: Sądzę, że problem można rozwiązać tylko w ten sposób, że każdy mieszkaniec miasta przyjmie jedną lub dwie osoby do swojego mieszkania na nocleg.
- TOBIASZ: Ależ, jak pan to sobie wyobraża, Andrzej? Zupełnie obcych ludzi, na nocleg?
- ANDRZEJ: W tym okresie wszyscy musimy ponieść ofiary, Tobiaszu.
- BURMISTRZ: Mnie ta propozycja radnego Andrzeja wydaje się dobra. Jestem gotowy oddać swoje mieszkanie do dyspozycji przybyłym.
- TOBIASZ: Ja oczywiście też. Ale pamiętajmy, że wielu w naszym mieście mieszka z rodziną w jednym pokoju i oni, naprawdę, nie mogą nikogo dodatkowo przyjąć.
- BURMISTRZ: Ma pan rację. Może powinni przyjąć kogoś tylko ci, którzy mają więcej niż jeden pokój do dyspozycji.
- ANDRZEJ: Albo stajnię. Właśnie po drodze ktoś mi opowiadał, że gospodarz szynku „Pod złota korona” oddał do dyspozycji swoją stajnię obcemu małżeństwu – chyba z Nazaretu.
- TOBIASZ: Bardzo dobry pomysł.
- OBCY: Na pomoc! Na pomoc! Napad! Chcę złożyć doniesienie. Pobito mnie i okradziono! Nie ma już mojej walizki z pieniędzmi!
- BURMISTRZ: Proszę ze mną do pokoju, obok, tam, spisemy protokół dotyczący pana zgłoszenia o napadzie. A panowie pójdą także z nami jako świadkowie zeznań.

/Wszyscy wychodzą/

II SCENA

- 1 ZBÓJ: Udało się i tym razem. Teraz jesteśmy bezpieczni.
/siadają pod choinką/
- 2 ZBÓJ: Ha ! Otwórz no te walizkę!
/pierwszy otwiera walizkę, drugi wyciąga z niej długie szaty i kapelusz/
Och! Szaty i kapelusz! Jakże to wytworne!
- 1 ZBÓJ: Przyda się gdybyśmy musieli spać na ulicy. Ale co tam tak pobrzękuje ?
/wyciąga kasetkę z monetami, potrząsa nią/
Monety! I od razu tyle! Jak wspaniale, co za szczęście!
- 2 ZBÓJ: Pokaż ! Och, tu jest przecież.... Policz szybko.
- 1 ZBÓJ: Jeden, dwa, pięć, osiem....
- 2 ZBÓJ: Człowieku, nie potrafisz liczyć ?!
- 1 ZBÓJ: Nie. Nie mogłem chodzić do szkoły. Była za droga. Ale jest tu duuużo pieniędzy!
- 2 ZBÓJ: Cicho, ktoś idzie ! Schowaj to!
/Szybko wkładają wszystko do walizki i ukrywają się pod drzewem/
- 1 PASTERZ: Chłopcy! Serce podchodzi mi do gardła z wrażenia, jak pomyślę cośmy przeżyli!
- 2 PASTERZ: A może to był tylko sen ? Nigdy nic nie wiadomo.
- 3 PASTERZ: Ale jak może trzech mężczyzn śnić równocześnie to samo?
- 2 PASTERZ: Ja jestem całkiem skołowany. Co właściwie tam na polu się stało ? Wydawało mi się, że widzę Anioła! To było niesamowite!
- 1 PASTERZ: Nie ! Najpierw była wielka jasność! Staliśmy jak oślepieni!
- 2 PASTERZ: Ja ze strachu upadłem na ziemię. Nie mogłem nic mówić.
- 3 PASTERZ: A ja zakryłem twarz rękami. Przez ręce przebijał blask!
- 1 PASTERZ: Omal nie straciłem przytomności. Ale potem zobaczyłem Anioła. Pełnego chwały niebieskiej i majestatu!
- PASTERZ: */przekrzykują się/* Ja także! I ja! I ja!

3 PASTERZ: „ Idźcie do Betlejem” powiedział Anioł. Usłyszałem wyraźnie.

PASTERZE: My też ! My też !

3 PASTERZ: Tam w stajni narodził się wam Zbawiciel. Znajdźcie Go owiniętego w pieluszki i złożonego w żłobie. Idźcie, pokłońcie się Jemu.

1 PASTERZ: Tak. Właśnie tak było.

2 PASTERZ: Tak ! Tak ! Dokładnie tak !

1 PASTERZ: Ale w Betlejem jest wiele stajni. Gdzie mamy szukać Dzieciny ?

3 PASTERZ: Bóg zaprowadzi nas do właściwej stajni. Wierzę w to.

2 PASTERZ: No to, wyruszajmy !

/ pasterze wstają i wyruszają w drogę. Zbójcy wychodzą ze swej kryjówki /

1 ZBÓJ: Ha, ha, ha ! Koń by się uśmieł ! Ale ci pasterze są głupi. Anioł im się ukazał. Co za bzdura !

OBAJ: Ha, ha, ha ! / śmieją się szyderczo, nagle drugi przestaje się śmiać /

2 ZBÓJ: A jeżeli w tym coś jest ?

1 ZBÓJ: Co ? Co ty gadasz ? Co ci się stało ?

2 ZBÓJ: Jeżeli to prawda co pasterze opowiadali ? Może ta stajenka naprawdę istnieje i może jednak Zbawiciel się narodził ?

1 ZBÓJ: Zbawiciel ? Kto to jest Zbawiciel ?

2 ZBÓJ: No, ktoś, kogo Bóg zsyła, żeby nasz świat był cały, spokojny i dobry ! Ktoś na pocieszenie w niedoli.

1 ZBÓJ: Chyba poważnie w to nie wierzysz ! Pasterze tylko zmyślają !

2 ZBÓJ: Och, chodź ! Pójdziemy za nimi ! Jeżeli to nieprawda, to i tak się ubawimy !

Chcę zobaczyć ich głupie miny, gdy niczego nie znajdą !

1 ZBÓJ: Bo stajenki z Dzieckiem w ogóle nie ma ! Ha, ha ! Ale co zrobić z walizką i naszymi kijami ?

2 ZBÓJ: Ukryć. Tutaj ! Przykryjemy je kilkoma gałęziami, wtedy nikt ich tak szybko nie znajdzie.

/ Ukrywają walizkę i kije i odchodzą /

RAHAB: Och ! Nie dam rady iść dłużej ani minuty więcej. Tak bardzo bolą mnie nogi. Muszę odpocząć. / chwilę odpoczywa / Brrr...ależ zimno. Przydałoby się choć trochę ciepła. Już wiem ! Spróbuję rozpałcić ognisko. Tam widzę odpowiedni na to materiał. Ooo... ja nie mogę ! Co takiego tutaj leży ? To jakaś walizka. Muszę zobaczyć ją z bliska, przynajmniej w świetle księżyca. Kto o niej zapomniał na takim pustkowiu ? Są tu jeszcze jakieś kije. Coś mi się to nie podoba. Będę musiała zgłosić to na policji.

ANDRZEJ: Stój ! Co tam takiego trzymasz w ręce ?

RAHAB: Walizka. Właśnie znalazłam ją, tam za tym drzewem.

TOBIASZ: Wygląda jak walizka, którą dzisiaj wieczorem ukradziono obcemu w czasie napadu. Czarna i...chyba wszystko jest : Kasetka na pieniądze, jeszcze koc i szaty.

ANDRZEJ: Wszystko zgadza się z meldunkiem. Nawet kije jeszcze zostały. Jesteście aresztowani za kradzież i uszkodzenie ciała. Na pewno mamy do czynienia z szefową gangu, ale to nic, na przesłuchaniu wyda pani pięknie swoich koleżków, którzy z panią współpracują.

RAHAB: Ależ ludzie ! Co wy robicie ! Ja jestem niewinna !

TOBIASZ: To się okaże na rozprawie. Idziemy !

III SCENA

/widać Maryję i Józefa w stajence , Dziecko w żłóbku/

MARYJA: Spójrz tylko, Józefie, jak spokojnie Dziecię Boże śpi ! Tak bardzo się cieszę!
Jest tak cicho i bezpiecznie.

JÓZEF: O tak, mamy za co być Bogu wdzięczni. Mamy dach nad głową. Tutaj w stajni jest dość ciepło. I ,co najważniejsze, Dziecko jest zdrowe! A żłóbek jako łóżko jest na pewno lepszy niż nic.

/słysząc pukanie/ Co to ? Kto to puka o tak późnej porze? Proszę !

1 PASTERZ: Wybaczenie, że tak po prostu wchodzimy, ale – chociaż brzmi to dziwnie – przysłała nas tutaj Anioł.

2 PASTERZ: Tu miało się narodzić Dziecko, powiedział nam.

MARYJA: Anioł? Mnie też Anioł zapowiedział, że pocznę i porodzę to Dziecko, które będzie Zbawicielem świata.

JÓZEF: I mnie także się ukazał z tą wielką nowiną, tyle, że we śnie.

3 PASTERZ: Dziecko Boga !

1 PASTERZ: Jak spokojnie sobie leży. Jakie ma Imię?

MARYJA: Jezus.

JÓZEF: To znaczy : „ Bóg pomaga”, „ Bóg z nami”.

2 PASTERZ: A my jesteśmy pierwsi, którzy Je zobaczyli !

3 PASTERZ: Dziękujmy Bogu, że nas, biednych pasterzy, przyprowadził tutaj. / może zagrać na flecie, po chwili słysząc ponowne pukanie /

JÓZEF: Proszę !

/zbójcy wchodzą hałaśliwie/

1 ZBÓJ: Hej, wy tam! Zróbcie miejsce!

/przepychają się bezczelnie między pasterzami, patrzą zdumieni w żłóbek/

2 ZBÓJ: Nie mieści mi się w głowie ! Tu naprawdę leży Dziecko !

1 PASTERZ: Czy wam też ukazał się Anioł ?

1 ZBÓJ: Anioł ? Nie ! Wy nam się ukazaliście !

2 PASTERZ: My ? Co ty mówisz ? My jesteśmy prostymi ludźmi.

2 ZBÓJ: Podśłuchiwalismy was ! Nie mieści mi się w głowie, że może to być prawda.

1 ZBÓJ: Boże Dziecię ! Naprawdę to Ono !

3 PASTERZ: Oczywiście, a co ty sobie myślałeś ?

2 ZBÓJ: Wyrośnie z niego dobry człowiek. / do Maryi / Niewiasto, gratuluję Ci takiego Dziecka ! / do Józefa / I wam też, panie.

MARYJA: Dziękuję, mili panowie. Kim jesteście ?

JÓZEF: Skąd przybywacie ?

2 ZBÓJ: */zakłopotany/* My... my... my jesteśmy...

1 ZBÓJ: niegodnymi przybyszami dla Waszego Dziecka.

2 ZBÓJ: Jednakże... gdybyśmy wam wszystko opowiedzieli !

1 ZBÓJ: Nie, nie, lepiej nie. Lepiej my już sobie pójdziemy ! Ale dziękujemy Wam. To przeżycie dzisiejszej nocy...

2 ZBÓJ: Nigdy tego nie zapomnimy. Czujemy się tak, jakby i nam ukazał się Anioł i jakbyśmy ujrzeli coś niezwykłego. To, to, Dziecię jest takie niezwykłe ! Prawda ? Nie godzi się nam dłużej przebywać w Jego obecności, skoro tyle mamy jeszcze nie załatwionych spraw. / odchodzą zmieszani /

JÓZEF: To byli trochę dziwni ludzie. Wydawało się na początku jakby wcale nie mieli pojęcia po co przyszli.

MARYJA: Masz rację, Józefie. Ale potem zrobiło mi się ich żal. Może mieli jakieś wielkie zmartwienie ? Boże Dziecię poruszyło chyba ich serca.

2 PASTERZ: Nic dziwnego ! Mnie też robi się lekko na sercu, gdy patrzę na Małego Jezusa. Taki dobry i niewinny.

- 1 PASTERZ: Och, tak! mała Dziecina w stajence ! Taka słaba i biedna, a jednak ubogaca nas radością, wiarą, pokojem i bezpieczeństwem !
- 3 PASTERZ: I nadzieją, bo pewnego dnia ludzie pojmą, że istnieją dla siebie nawzajem. / flet, kolęda /

IV SCENA

- 1 ZBÓJ: Jakoś tak dziwnie mi na sercu – jestem szczęśliwy, a jednak nieszczęśliwy. Jestem niespokojny.
- 2 ZBÓJ: Ja też. Tak się wstydzę, a jednak się cieszę !
- 1 ZBÓJ: Wydaje mi się, że Bóg był tak blisko nas !
- 2 ZBÓJ: Ale powiedz, co mamy robić ? Ja nie jestem pewny.
- 1 ZBÓJ: Tak, co robić ? Ja w każdym razie nie mogę tak żyć, jak do tej pory. Wzbudza to we mnie obrzydzenie.
- 2 ZBÓJ: Ja też nie chcę źle postępować. Jedno jest jasne : Bóg dał nam znak i szansę na przemianę życia.
- 1 ZBÓJ: Tak, chce świat uczynić dobrym i spokojnym i zaczął od nas.
- 2 ZBÓJ: Tak, od nas ! Chodź, weźmy walizkę z kryjówki, wróćmy do Betlejem i oddajmy ją właścicielowi.
- 1 ZBÓJ: Dokładnie to należy zrobić, a potem poszukamy sobie uczciwej pracy. O tam jest już nasze drzewo!
- / zagląda za drzewo /*
- Ty, walizki nie ma!
- 2 ZBÓJ: Cooo?! Jak to nie ma? To niemożliwe!
- 1 ZBÓJ: I co teraz zrobimy?
- 2 ZBÓJ: Może to też jest znak Boga. Chodźmy do Betlejem i zacznijmy nowe życie ! Od zaraz!

V SCENA

/ może być ta sama sceneria, sztyl z napisem „ Betlejem” i ławka /

- 1 ZBÓJ: No i co, znalazłeś pracę ? Jak widzę, chyba nic z tego ?
- 2 ZBÓJ: Nie. Rozpacz człowieka ogarnia !
- 1 ZBÓJ: Niczego nie nauczyliśmy się ! Nie mamy żadnego wykształcenia. Nie potrafimy nawet ani czytać ani pisać.
- 2 ZBÓJ : Nigdy nie pomyślałbym, że tak trudno zrobić coś pożytecznego ze swoim życiem. Nie wystarczą same chęci.

/ radni : Andrzej i Tobiasz spotykają się przed ławką /

- ANDRZEJ: Witaj Tobiaszu !
- TOBIASZ: Witaj ! Zapewne spieszysz tam gdzie ja. Na rozprawę sądową tej kobiety, która w zeszłym tygodniu pobiła obcego i obrabowała go z walizki.
- ANDRZEJ: Bardzo mnie ona ciekawi! Kumpli nie sypnęła i cały czas twierdzi, że jest niewinna. No, ale mam nadzieję, że zostanie surowo ukarana!
- 2 ZBÓJ: Słyszałeś? Jakaś kobieta rzekomo ukradła walizkę! Przecież ona jest naprawdę niewinna! Przecież to nasza sprawka!
- 1 ZBÓJ: Musimy coś zrobić! Idźmy tam! Tak będzie najlepiej!
- 2 ZBÓJ: Tak sądzisz? A jak nas skażą na śmierć?
- 1 ZBÓJ: To co? Musimy się przyznać do winy, jeśli chcemy zacząć tak naprawdę nowe życie! Chodź!

VI SCENA

BURMISTRZ: Jesteście oskarżeni o to, że w piątek, tydzień temu napadliście i obrabowaliście tego oto człowieka. Na pewno działaliście w zмовie z innymi, których nie chcecie nam zdradzić. Dlatego tylko wy będziecie osądzeni i ukarani.

/ zwraca się do obcego /

Opowiedzcie dokładnie co się wydarzyło.

OBCY: Wszystko odbyło się tak szybko. Właśnie przybyłem do Betlejem na spis ludności, tutaj bowiem się urodziłem. Nagle usłyszałem za sobą jakieś kroki. Potem poczułem uderzenie w głowę i straciłem na długo przytomność. Gdy się obudziłem mojej walizki już nie było.

BURMISTRZ: Czy byli świadkowie zajścia ? Czy ktoś to widział ?

OBCY: O ile wiem, nie. Byłem całkiem sam.

BURMISTRZ: Dziękuję. Możecie usiąść. Powołuję radnego Tobiasza i radnego Andrzeja na świadków. Schwytaliście domniemaną sprawczynię napadu. Proszę opowiedzieć jak to było.

TOBIASZ: No, więc....

/ zbójcy wpadają na rozprawę /

1 ZBÓJ: Przepraszam, panie sędzio! Ta kobieta jest niewinna. To my napadliśmy na tego pana i obrabowaliśmy go.

ANDRZEJ: Wy ? A dlaczego przychodzicie dopiero teraz?

2 ZBÓJ: Ponieważ ukazał nam się Anioł.

1 ZBOJ: Nie, Anioł ukazał się pasterzom.

2 ZBOJ: Tak. I potem było Dziecko w stajence.

1 ZBÓJ: Boże Dziecię.

2 ZBÓJ: Nie chcieliśmy już żyć jak dawniej, panie sędzio.

BURMISTRZ: To, co opowiadacie, brzmi bardzo nieprawdopodobnie! Chyba jesteście pijani, albo nie wiecie co mówicie !

2 ZBÓJ: Ależ panie sędzio, to prawda. To my obrabowaliśmy tego człowieka.

1 ZBÓJ: I bez Dziecka w stajni nigdy byśmy nie.....

/ wchodzi Trzej Mędrcy /

MELCHIOR: Wybaczcie nam, proszę, ale przychodzimy z daleka, ze Wschodu.

BALTAZAR: Zobaczyliśmy na niebie nadzwyczajną gwiazdę – niezwykle świetlistą.

KACPER: Taka gwiazda – przeczytaliśmy to w starych pismach – zapowiada narodzenie szczególnego króla, dlatego wyruszyliśmy w drogę idąc za nią.

MELCHIOR: Zatrzymaliśmy się w Jeruzalem, u waszego króla Heroda, ale on powiedział, że niczego nie wie o nowym królu – Dziecięciu. A nawet wydawał się jakby zagniewany tą nowiną.

KACPER: Więc szliśmy za gwiazdą, aż do Betlejem.

BALTAZAR: Chcieliśmy zapytać o gwiazdę i nowego Króla burmistrza, ale powiedziano nam, że jest tutaj na rozprawie. Więc przepraszamy za najście.

BURMISTRZ: */ wstaje, podchodzi do Mędrców i kłania się z szacunkiem /*

Tacy wytworni goście w naszym ubogim mieście !Serdecznie witamy. Przykro mi, ale nie mogę wam pomóc. Nic nie wiem o gwieździe i nowo narodzonym Królu.

1 ZBÓJ: */ zwraca się do 2 zbója /* Ale to przecież to Dziecko! Pamiętasz? Gwiazda nad stajenką?! Wszystko się zgadza!

2 ZBÓJ: Panie Burmistrzu, ci trzej mężowie szukają Bożego Dziecięcia, o którym opowiadaliśmy.

BURMISTRZ: Król – w stajence ?!

1 PASTERZ: Pozwólcie, panowie! Jestem tylko biednym, pogardzanym przez wszystkich pasterzem. Ale i ja z moimi towarzyszami widzieliśmy Dziecko w stajni – nowo narodzonego Władcę, Dziecię Boże. A powiedział nam o nim Anioł.

BURMISTRZ: Widzę, że ta nadzwyczajna sytuacja wymaga przerwania rozprawy. Pokażcie nam tę stajenkę i to dziwne Dziecko, które jak powiadacie ma być Synem Najwyższego.

VII SCENA

KACPER: Jesteśmy u celu.

MELCHIOR: Tak, zobaczcie ! Dokładnie nad tą stajnią zatrzymała się gwiazda, którą odkryliśmy w naszej ojczyźnie.

/ wchodzi do stajenki /

MELCHIOR: Bądźcie pozdrowieni ! Przybywamy z daleka, żeby zobaczyć Dziecię, które kiedyś będzie rządzić światem.

KACPER: Przyniosłem Tobie w darze kadzidło – rzadki dar z mojej ojczyzny. Niech jego niebiański zapach wypełni tę stajenkę i ukaże całemu światu, że Tyś Bogiem ukrytym.

MELCHIOR: Ode mnie otrzymasz mirrę – drogocenny, ale i gorzki olejek. Wiem, że przyszedłeś na świat, by odkupić ludzkie winy, dlatego przyda on się kiedyś Twojej Matce, dla namaszczenia Twojego Ciała.

BALTAZAR: A ja, Twój sługa niegodny, daję Tobie złoto, gdyż dla Bożej Dzieciny, dla Króla - królów nic nie jest dosyć cenne.

OBCY : Ode mnie też otrzymasz wszystko, co posiadam – tę oto walizkę.

/ patrzy po wszystkich / Od dzisiaj zaczyna się wszystko od nowa. Ja i wy jesteśmy inni! Trzeba okazać serce i miłosierdzie.

/ podaje rękę zbójcom / Napadliście na mnie i obrabowaliście, ale wierzę, że to Dziecię potrafi zmienić ludzi! Dlatego wycofuję moją skargę.

BURMISTRZ: Proszę państwa! Ogłaszam więc rozprawę za ostatecznie zamkniętą. A panią proszę o wybaczenie, że została niesłusznie oskarżona. Otrzyma pani godne zadośćuczynienie za fałszywe posądzenie.

RAHAB: Dobrze już, dobrze. I ja przebaczam, bo przecież gdyby się to nie zdarzyło nie byłabym świadkiem tych radosnych i wyjątkowych przeżyć.

Czasami Bóg prowadzi nas do zbawienia – przez lęk i cierpienie. A w końcu przychodzi nadzieja i zwycięstwo.